

W Stawatyczach, dnia 13. VI. 1946 r.
 Żądanie

Moje przeżycia wojenne.

W roku 1939 rozstrzała się nad Polską straszna wojna. Od tego to czasu datują się moje przeżycia.

W Brestu, gdzie wówczas mieszkałem zrobiono mobilizację wojskową. Tatusia zabrali na wojnę.

Był w Kowlu. Ja zostałem z mamusią w domu. Chodziłem do pierwszej

klasy. Prawie codziennie musieliśmy się chować przed bombardowaniem niemieckich samolotów. Codziennie

zasyłałem modły do Boga, żeby powrócił tatuś z wojny, co też się wkrótce spełniło. W dwa tygodnie po zajęciu Brestu przez Sowieców tatuś przyszedł do domu. Radość z tego powodu była wielka. Gdy Sowieci

231

zajeli Bzresic zaczęli wywozić
rodziny polskie na Sybir. Nas miało
wywieźć także, lecz temu przeszkodziła
wojna z Niemcami. Niemcy zajęli
Bzresic i Polesie. Głód był wielki.
Wydawali oni po 10 kg. dziennie z
prosianej łuski chleba na osobę.

Wśród przymusowej pracy, aresztowa-
nia i wywóz do Niemiec. Par-
tary Niemcy ugradzali łapanek.
Łapano dzieci i wywożono do cytadel.
Nosili oni tam cegły. Osoby dorosłe
były zagrożone na każdym kroku.
Co gorsze, były co noc naloty
sowieckich samolotów. Chowali się
do Twierdzy i Piątego Fortu. Par-
tary zemlałem z głodu i wycień-
szenia. Co prawda sama Twierdza
była rozbita, lecz podziemia były
niezniszczone. Sowietci zamknęli się

232

w nich na hermetyczne zamknięcia
i nie mogli się stamtąd wydobyć.
W końcu tam pomarli. Łata Twierdza
była schroniskiem przed nalotami.
Ludzie chodzili jakgdyby obłąkami
i na wszystko zobojźnieli. Na każdym
kroku zagłada i śmierć w oczach.

Nareszcie!!! Niemcy gwałtownie zaczęli
odstępować i w końcu cofnęli się za Bug.
Nas także wywieziono przymusowo jak
i innych. Byliśmy na Małowej Górze.
Pomiędzy Janowem Podl. a Tereşpolem.
Tam to wzięli Sowietci 4 dywizje
Niemców i Wołaków. Wkr. „kocioł” czyli
okrążyli ich. Rozpoczęła się straszna
walka. My byliśmy w „kotle”. Bicie
armat i huk pękających bomb
zagłuszały jakie rany i konające.
Wśród dymu, ognia i wrzawy. Po polach
podworkach i rowach leżały stopy trupów.

2m3

Srosa była zawalona nimi.

Sowieci dostali pomoc i zacięklej uderzyli na Niemców. Bitwa wróta na całej linii. Podam tu jeden fragment z tej walki.

Żołnierz sowiecki siedział w okopie przy maszynowym karabinie i wodził bystrym wzrokiem po łąkach, okopach i łanach zbóż. Wtem dostrzegł tank niemiecki jadący prosto na niego. Schował się cicho przed okop i obserwował. Gdy tank podjechał blisko jego okopu, rucił ciężki granat i wyskoczył.

Zaledwie zdążył wskoczyć do pobliskiego okopu rozległ się silny wybuch i po nim mniejsze. To granat rzucony pod tank rozewał się pod motorem i amunicją, która była

2m1

w tanku zapręta eksplozją. Załoga tanku zginęła. Niedługo po tym piechota ruszyła do ataku. Piechota niemiecka biegła po otwartej równinie. Wtedy ów sowiecki żołnierz zaczął strącać seriami pocisków. Obok słychać było takie szurkanie karabinów jego towarzyszy. Niemcy padali pokotem, jak skoszona trawa. Ów Sowiec nie zauważył, że z tyłu z jeźmienia wytłarzi Niemiec i wzięł go na cel. Mknął strzał i Sowiec zachwiał się. Odwrócił się i dał parę strzałów, słabnącą dłoń. Niemiec runął na ziemię nieżywy. Wówczas Sowiec krzyknął: „Niech żyje Stalin” i skonał. Niemcy zostali rozbić.

235

Leż przed tym miścił się
okrutnie. Zapędzali ludność
do bunkrów i tam rzucał
granaty, lub wysypywali wapno
mielasowane i lali wodę. Gdyśmy
szli do kościoła, aby złożyć Bogu
dziękę za cudowne wprost ocalecie
musieliśmy iść po trupach. Cała
ziemia zastana była nimi.

Leżały rozdarte na skwaronym
stonach wraz z trupami kościłmi.

Potem przyjechaliśmy do Stawatyr
i tutaj dopiero odetchnęliśmy
po tej wojennej zawierusze.

Pragnęłbym być przytecznym dla
Polski, a wazie czego polec
za nią, tak jak tylu innych
naszych bohaterów. Tylko chciałbym
spocząć na ojczystej ziemi, a
nie na obczyźnie.